

To polska polityka wywołała II wojnę światową!

29 września 2015

Ostatnio przywykliśmy już do tego, że państwa poważne prowadzą swoją politykę historyczną w sposób świadomy i niekiedy wręcz szokujący dla Polaków. Od żydowskich publicystów dowiedzieliśmy się na przykład o „polskich obozach zagłady”, które nasi przodkowie rzekomo uruchomili z pochodzącymi chyba z Marsa, nazistami. Natomiast od Rosjan usłyszeliśmy właśnie, że to Polska odpowiada za wybuch II wojny światowej.

Słowa te padły podczas wywiadu telewizyjnego. Ambasador Siergiej Andriejew oświadczył, że nie było żadnej radzieckiej agresji 17 września, tylko ZSRR ratował sytuację na skutek błędów polskich polityków, którzy najpierw współpracowali z Hitlerem, a potem doprowadzili do wojny. Gdy prowadząca wywiad dziennikarka wspomniała o pakcie Ribbentrop-Mołotow, który de facto oznaczał IV rozbiór Polski, rosyjski ambasador stwierdził, że była to próba normalizacji stosunków między ZSRR a Niemcami.

Oczywiście dla nas Polaków takie oskarżenie to coś niezrozumiałego i szokującego, ale Władimir Putin już w maju bieżącego roku opowiadał podobne rzeczy. Stwierdził on, że ZSRR starał się przeciwstawić faszyzmowi w Europie, a gdy się to nie udało starał się zapewnić sobie bezpieczeństwo podpisując pakt z Niemcami. Według tego co twierdzą Rosjanie błędem polskiej polityki było to, że nie poddała się Niemcom tak jak Czechosłowacja czy Austria. Czy to spowodowałoby jednak, że II wojna by nie wybuchła? Niektórzy twierdzą, że trwała ona już od agresji ZSRR na Finlandię.

Ambasador Rosji w Polsce Siergiej Andriejew tłumaczył się wczoraj ze swego wywiadu dla TVN24 w MSZ Polski. Spotkanie trwało około 45 minut. „Nie wycofuję się ze swoich słów.

Wnoszę jasność w związku z niewłaściwą interpretacją” – oświadczył ambasador po wizycie w polskim MSZ. Szef rosyjskiej placówki dyplomatycznej w Polsce w wywiadzie dla TVN24 powiedział, że Polska w latach 1930. wielokrotnie blokowała utworzenie koalicji przeciwko hitlerowskiemu Niemcom.

MSZ Polski opublikowało oficjalne oświadczenie, w którym skrytykowało stanowisko ambasadora Rosji w Warszawie i wezwało Andriejewa w poniedziałek na rozmowę. „Wyjaśniłem, że to była niesłuszna interpretacja. Nie miałem na myśli tego, że Polska ponosi odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej. Miałem na myśli to, że polityka rządu polskiego w latach 1930. doprowadziła do katastrofy Polski. W wywiadzie chyba nie byłem wystarczająco precyzyjny w tej części, to spowodowało taką reakcję” – oświadczył ambasador Rosji Siergiej Andriejew po spotkaniu w MSZ Polski.

Rosyjski dyplomata zaznaczył, że nie miał zamiaru obrazić narodu polskiego. „Z wielkim szacunkiem czcimy bohaterów narodu polskiego w oporze agresji nazistowskiej, polskiego podziemia przeciwko okupacji hitlerowskiej, Ludowego Wojska Polskiego walczącego ramię w ramię z Armią Czerwoną w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Ale co do polityki lat 1930., jak powiedział Władimir Putin w maju, Polska padła ofiarą swojej polityki” – powiedział Andriejew. Ambasador zaznaczył, że Polska i Rosja mają odmienne poglądy na wspólną historię. „Trzeba przyjąć ten fakt, nie obrażać się, gdy druga strona wypowiada odmienne poglądy, ale trzeba też szanować uczucia drugiej strony” – powiedział. Jak podkreślił, Rosja ma duży szacunek dla polskich uczuć wobec ofiar m.in. Katynia, ale oczekuje też szacunku wobec „rosyjskich uczuć dotyczących pamięci 600 tys. radzieckich żołnierzy i oficerów poległych w walkach o wyzwolenie Polski”.

Ambasador zaznaczył, że nie zmieni swojego stanowiska w sprawie demontażu pomnika gen. Czerniachowskiego. „Co do naszego stanowiska, odnośnie negowania roli wyzwoleniczej Armii Czerwonej w sprawie pomników i memoriałów, nasze stanowisko

pozostaje niezmiennie” – stwierdził. Nie wycofa się również ze słów, że polsko-rosyjskie stosunki są najgorsze od 1945 roku. Dyplomata dodał, że nie otrzymał jak dotąd oficjalnej noty protestacyjnej. Jak pisze RIA Novosti, Andriejew podsumował poniedziałkowe spotkanie w MSZ Polski w następujący sposób: „Mam nadzieję, że zrozumieliśmy się nawzajem”.

Na stronie polskiego MSZ pojawiło się oświadczenie dotyczące spotkania z ambasadorem Rosji w Warszawie Siergiejem Andriejewem. MSZ poinformowało, że w trakcie rozmowy przedstawiło rosyjskiemu dyplomacie stanowczy protest w związku z jego wypowiedziami w TVN24. „Przypomniano, że Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR potępił Pakt Ribbentrop-Mołotow, a Duma rosyjska wydała uchwałę w sprawie zbrodni katyńskiej. Traktujemy wypowiedzi Ambasadora jako stojące w sprzeczności z tymi aktami” – czytamy w oświadczeniu. „Wyrażono także nadzieję, że kolejne wypowiedzi i działania Ambasadora Federacji Rosyjskiej w Warszawie nie będą tak kontrowersyjne jak dotychczas i będą wpisywać się w konstruktywne działania na rzecz rozwoju stosunków polsko-rosyjskich” – zaznaczył rzecznik polskiego MSZ Marcin Wojciechowski.

Rząd Polski nie wyklucza możliwości odesłania z państwa ambasadora nadzwyczajnego Federacji Rosyjskiej w Warszawie Siergieja Andriejewa z powodu skandalu wywołanego jego wypowiedziami. Rzecznik polskiego rządu Cezary Tomczyk w wywiadzie dla TVN24 w niedzielę powiedział, że wypowiedzi rosyjskiego ambasadora „są policzkiem dla narodu polskiego”. „Kroki, które przewiduje dyplomacja są jasne – począwszy od noty protestacyjnej i zakończywszy odesłaniem z kraju. Te decyzje będzie podejmować MSZ” – powiedział Tomczyk odpowiadając na pytanie o możliwość odesłania z Polski ambasadora Federacji Rosyjskiej.

Wcześniej w sobotę MSZ Polski rozpowszechnił oświadczenie z krytyką stanowiska ambasadora Federacji Rosyjskiej w Warszawie. „Ambasador jest naszym gościem i nie powinien antagonizować społeczeństwa w Polsce. Ambasador powinien

budować dobry wizerunek Rosji w Polsce, ale to mu się wyraźnie nie udaje” – powiedział rzecznik rządu Polski. Andriejew został wezwany na poniedziałek do polskiego MSZ, poinformował wcześniej dziennikarzy minister spraw zagranicznych Polski Grzegorz Schetyna.

Źródła: ZmianyNaZiemi.pl (1-3), pl.SputnikNews.com (4-10)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net